

EDMUND KAROL ŁOZIŃSKI
NOTA BIOGRAFICZNA

*OPRACOWANA PRZEZ HUBERTA RUDOWSKIEGO
SYNA ILONY Z ŁOZIŃSKICH*

Gdynia – Jedlicze – Potok 2013 rok

NOTA BIOGRAFICZNA ¹

Edmund Karol Łoziński h. Lubicz, przyd. Dzieża ² urodził się w Hubinie, na Wołyniu, w 1837 r. a zmarł we Lwowie 28.12.1904 r. Był synem Apollona (1813-1900), i Heleny Żurakowskiej h. Sas. Apollon był ostatnim obieralnym marszałkiem szlachty polskiej powiatu zwiahelskiego i właścicielem majątków Chyżniki, Rajki, Kalinówka nad Słuczą oraz Jaremicze. W działalności literackiej i publicystycznej Łoziński używał pseudonimu Maczuga lub Edmund Ł.

Nauki początkowe pobierał Edmund w Żytomierzu a następnie w Kijowie, gdzie zdał maturę. W latach 1857-1860 studiował w Paryżu, gdzie zetknął się z ówczesnym ruchem rewolucyjnym, na którego czele stał Ludwik Mierosławski. Po powrocie na Wołyń zaangażował się w konspiracyjne prace organizacyjne m.in. ze Stefanem Bobrowskim (późniejszym naczelnikiem W-wy w 1863 r.).³

Po wybuchu powstania, Edmund – będący dość popularnym wśród swoich chłopów - zebrał mały oddział i dołączył do partii Edmunda Różyckiego, a konkretnie walczył jako dowódca plutonu w oddziale Ciechońskiego w 2 Pułku Jazdy Ruskiej.

Po przejściu Różyckiego do Galicji (28.V.), Edmund walczył jeszcze na terenie Królestwa, atakując małe oddziały Moskali. Gdy sytuacja stała się beznadziejna, przedostał się do Galicji i koło Tarnopola schronił się w majątku Klebanówka u państwa Fedorowiczów.

W Galicji działały już tajne komitety pomagające i ukrywające powstańców. Niestety na przełomie 1863/1864 żandarmeria austriacka znalazła Edmunda i został on osadzony we lwowskim więzieniu na Brygidkach. Tam, w okropnych warunkach, coraz bardziej chory, przetrwał 2 lata. Wtedy też, przez Komitet Opiekuńczy przerzucił z więzienia karteczkę, na której odręcznie skreślił taki wiersz:

O, bom ja się w stepach rodził,

¹ Tekst niniejszej noty oparty jest przede wszystkim o obszerny biogram E. Łozińskiego zawarty w Polskim Słowniku Biograficznym (PSB) ,tom XVIII/3 , Zeszyt 78, PAN 1973 r., z którego bibliografię podałem na końcu, uzupełniając ją jednak także o inne źródła wykorzystane przeze mnie. Drugim bazowym źródłem informacji biograficznych są wspomnienia córki Edmunda, których byłam wydawcą: Maria z Łozińskich Łozińska Hempel „Z łańcucha wspomnień”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1986r.

² Ze względu na szerokie rozrodzenie rodu Łozińskich, poszczególne odłamy posługiwały się odmiennymi przydomkami (były jeszcze np.: Jarmołowicz, Kardasz, Melech...)

³ W tę działalność włączali się również dwaj jego dalsi kuzyni, m.in. Bolesław Łoziński, zięć J. I. Kraszewskiego. Niesamowicie tragiczną podróż i powrót Bolesława z rodziną z zesłania, opisała w swych pamiętnikach Maria Łozińska-Hempel.

Tchnieniem wichrów pierś mą chłodził,

Tam mój umysł nawykł młody

Do wolności, do swobody.

At , zwyczajne stepu dziecię,

Nic się mu nie dziwcie przecie,

Że tu często serce boli,

Że zesmutniał dziś w niewoli,

Że za kratą wśród więzienia

Młodej piersi braknie tchnienia

16 czerwca 1864 roku

W więzieniu we Lwowie Edmund Łoziński

Osoby działające na rzecz więźniów, mogłyby wydobyć Edmunda z Brygidek gdyby tylko złożył do władz austriackich podanie o zwolnienie, czego on nie chciał uczynić. W końcu, bez tego podania, wydostano go z więzienia. Nie mógł jednak wrócić na Wołyń, bo to groziło utratą majątku i prawdopodobnie uwięzieniem. Formalny wyrok uznający go za wygnanego z ziem cesarstwa zapadł w maju 1871 roku.

Późniejsze amnestie też go nie objęły, bo jak twierdziły władze, na wyroku potwierdzono wykonanie kary śmierci. Dopiero w 1903 roku przyjaciele Edmunda, postanowili robić starania o pozwolenie na jego powrót. W końcu ono przyszło, ale na dwa dni przed jego śmiercią, w grudniu 1904 roku.

Za namową Jana Konrada hr. Załuskiego (1820-1887) i Gniewoszów, pozostał więc w Galicji i wziął w dzierżawę majątek Łuczyce pod Przemyślem. Po zagospodarowaniu się tam, poślubił Janinę (Joannę) hr. Załuską (1851-1894), córkę Jana Konrada i Emilii von Auerhammer (1827-1891) (obie są pochowane na cmentarzu w Jedliczu, obok Edmunda i jego syna Witolda).

Po śmierci matki Edmunda, podejrzewając, że jednak żyje, władze poszukiwały go na cmentarzu w Hubinie a żandarmeria na granicy miała rozkaz aresztowania go. Dlatego znajomi uznali, że może dojść do tego, iż władze rosyjskie zażądają od Austriaków wydania go, więc może lepiej, aby na kilka lat wyjechał.

Zapadła decyzja o emigracji. Edmund przekazał dzierżawę Łuczyc, Franciszkowi Żurakowskiemu (swojemu cioteczemu bratu a jednocześnie szwagrowi swojej

żony). Żegnając się z bliskimi, dał swemu przyjacielowi Gniewoszowi swoją fotografię z taką dedykacją na odwrocie:

Idę w mych braci wygnańców tłumie

Próbować tułaczey biedy

I serce dzisiaj przeczuć nie umie,

Czy się spotkamy już kiedy

Śród obcych krajów między obcemi.

Idąc z tęsknymi dumkami

Wzdychać do własnej wciąż będę ziemi

I sercem tęsknić za Wami.

Oboje Łozińscy wyjechali najpierw do Wiednia, a potem do Wenecji, gdzie przebywali 10 lat. Na emigracji urodziło się im czworo z pięciorga dzieci; trzech synowie, Konrad w 1871 r. w Wiedniu, Witold w 1875 r. i Oskar w 1877 r. w Wenecji, oraz Ilona w 1878 r. w Furstenhoff. Najmłodsza córka Maria urodziła się już po powrocie z emigracji w 1882 r. w Potoku k. Jedlicza.

Ponieważ początkowo Łoziński nie miał żadnej pomocy z Wołynia, zaczął pisać do Włoskich i Francuskich czasopism, a także razem z żoną, tłumaczył bardzo wówczas modne powieści Matyldy Serao. Tak wykorzystał swoje talenty literackie, ale bardziej owocna okazała się znajomość sztuki, bo dopiero na handlu dziełami sztuki – głównie obrazami – dorobił się majątku.

Na przełomie 1877 i 1878 roku Edmund angażował się w prace wolnościowe związane z wojną rosyjsko-turecką. Z tą wojną związana jest pewna historyjka. Otóż agent z galerii obrazów Ermitaż pertraktował z Łozińskim na temat zakupu bardzo cennego obrazu ale pertraktacje upadły, bo agent dostał od swoich władz pismo, że „teraz potrzebne są pieniądze na armaty, a nie na dzieła sztuki”. Nadmienia o tym częściowo Kazimierz Chłędowski, który w swoich pamiętnikach czasami złośliwie pisze o Łozińskim. Obaj bardzo różnili się charakterami, a Chłędowski, rzeczywiście wielki znawca sztuki, nie znosił konkurencji na tym polu, chociaż sam przyznał, że wynaleziony i polecony przez Edmunda obraz kupił i powiesił w swoim pokoju.

Handel obrazami, głównie z bogatymi Anglikami, pozwalał zamieszkiwać Łozińskim w pałacu Zattere. Mieli też swoje gondole i łóżę w teatrze. Utrzymywali

rozległe stosunki towarzyskie, a przez niektórych Edmund uważany był za polskiego konsula.

Wiele pielgrzymek polskich w drodze do, lub z Rzymu, zatrzymywało się w Wenecji i korzystało z opieki Łozińskich.⁴

Obracanie obrazami pozwoliło samemu Edmundowi zebrać przez te 10 lat pokaźną kolekcję prawie 100 płócien, głównie szkoły weneckiej, ale też i flamandzkiej, z którymi wrócił do kraju. Potem, mimo kilkakrotnych bardzo intratnych zagranicznych propozycji, nie sprzedał ani jednego, twierdząc, że nie po to je przywiózł do Polski aby miały być z niej wywiezione.

Edmund Łoziński wraz z żoną i czwórką dzieci powrócił do kraju i za namową Załuskich, kupił sąsiadujące z ich majątkami (Iwoniczem i Jasienicą) majątki Turaszówka i Potok. Do zakupionego w 1879 r. od Stojowskiego Potoka, sprowadził swoją galerię obrazów i antyków. W jakiś czas potem, do Potoka przyjechała z Włoch przyjaciółka Janiny Łozińskiej, artystka malarka Everdina Bassani. Potocki dwór wzbogacił się o piękne freski⁵. Niestety wraz z pożarem starego dworu freski przestały istnieć, ale przeniesione wcześniej do willi we Lwowie obrazy, zachowały się.

Po powrocie do kraju, Łoziński angażował się na różnych polach: literacko-publicystycznym, gospodarczym, oświatowo – społecznym, charytatywnym, a nawet zdrowotno – medycznym.

Z przekonań był konserwatystą ale jednak zwalczał stańczyków, pisząc przeciwko nim ostre satyry, do krakowskiego dziennika „Diabeł”. Razem z Józefem Rogoszem w 1893 r. założył i finansował dziennik „Głos Narodu”. Jeszcze w 1875 r. wydał tomik poetycki pt. „Z lat ubiegłych”, który zawierał romantyczne wiersze o tematyce patriotycznej i dłuższy poemat „Z powstańczych dziejów”. Utwory satyryczne wydał w zbiorze „Z teki Maczugi” (Kraków 1884r.). Edmund był zagorzałym przeciwnikiem pojedynków czemu dał wyraz w dwóch broszurach publicystycznych: „Honor i Tomisław Rozwadowski” (Lwów 1893r.) oraz „Sprawy

⁴ Łozińscy oprowadzali po Wenecji pielgrzymkę chłopów z Galicji, prowadzoną przez księdza Stojałowskiego. Zapytani co im się najbardziej podobało, po namyśle powiedzieli: „Już chyba najwięcej to te dziurawe kluski. Ciągłe przemyślamy nad tym, jak to się one robią, i nijak dojść nie możemy!”.

⁵ W jadalni na poszczególnych ścianach były to: Maria Salute, Wenecka piazzetta, kopia Polowania z hartami Juliusza Kossaka oraz ilustracja do pieśni Wincentego Pola (Pieśń o ziemi naszej”), a w pokoju Emilii Załuskiej była kopia Madonny Murilla.

honorowe p. T. Rozwadowskiego (Lwów 1893 r.). Wraz z prezydentem sądu Janem Dylewskim, założyli we Lwowie Ligę Antypojedynkową wraz z sądem honorowym.

Znalazłszy się na terenach roponośnych, trudno było nie interesować się tymi sprawami, co też Edmund czynił z dużym zaangażowaniem. Pierwszy szyb w Potoku został odwiercony na początku lat 90-tych XIX w. Pracami kierował baron Graeve z Wielkopolski, którego późniejsze machinacje, zmusiły do ucieczki do USA. Następne prace prowadzili Kanadyjczycy Mac Garwey i Mac Intoch. Silne angażowanie się kapitału obcego (głównie niemieckiego), było stałym zmartwieniem Edmunda Łozińskiego. W dokumentach po Edmundzie zachował się memoriał w tych kwestiach, którego przytoczę tu tylko dwa fragmenty (bardziej obszerny jego fragment jest zamieszczony w pamiętnikach jego córki (vide bibliografia).

Łoziński pisał: „*Mieszkając prawie w centrum ruchu przedsiębiorstw kopiących naftę w powiecie krośnieńskim i widząc, jakie miliony cudzoziemcy z tej nafty wydobywanej z wnętrza naszej ziemi wywożą bez żadnej prawie konkurencji z naszej strony – wyjąwszy kilku zaledwie przedsiębiorców naszych, którzy tu kopać rozpoczęli – bo ci co mają grube kapitały, wolą spokojnie kupony odcinać niżeli część grosza poświęcić, by szukać tych skarbów w ziemi ojczystej, po które obcy spekulanci zlatują się z krajów odległych, by zabrane skarby z naszej ziemi porwać i unieść bezpowrotnie. Apatia, która kraj cały ogarnia, wśród nędzy galicyjskiej, na którą każdy wyrzeka, a w bezradności swojej nie myśli nawet szukać zaradczych środków, które by dźwignąć z upadku mogły. W każdej gałęzi przemysłu z niedołęstwem ustępujemy z drogi obcym ruchliwszym i bystrzejszym, patrząc idiotycznie, jak nam z rąk naszych zabierają to, co byśmy sami zużytkować mogli...*

[...] Toteż gdy ryzykować nie chcemy, a sami nie mamy kapitału, by wziąć po jednym udziale w 10 studniach, to tworzymy spółkę z 10 członków na przykład złożoną, dajmy po 300 fl. na akcje, a za te pieniądze zakupmy wspólnie po jednej akcji w 10 studniach, i to w kilku terenach.. Wtedy gdyby nawet 5 studzien było suchych, to drugie 5 z pewnością nie zawiedzie, a gdybym przypuścił, iż 9 nic nie da, a jedna tylko 100 beczek dziennie, jak ostatnia wzięta w Klimkówce, to dziennie na 1 % przypada 7 fl., a rocznie 2520 fl. Więc od włożonych 3000 fl. Gdy się ma rocznie 2520 fl. To sędzę, iż procent jest piękny...”.

Dochody z nafty dały Edmundowi sporą fortunę, która pozwoliła mu brać udział w uprzemysławianiu kraju, wspieraniu zdolnych ludzi, działalności charytatywnej oraz w pomaganiu przyjaciółom i znajomym. Nie znosił bezsensownego i lekkomyślnego szastania pieniędzmi, jak np. czynił znany magnat naftowy Klobassa, który setkami banknotów podpalał papierosy albo na swój koszt sprowadzał całą operetkę z Wiednia do Paryża.

Łoziński wspierał Ignacego Łukasiewicza, Jana Szczepanika nauczyciela ludowego, który wówczas pracował nad zastosowaniem barwnej fotografii do farbowania tkanin. Pomagał mu opatentować jego wynalazek. Przez szereg lat finansował badania i wynalazki inż. Rychnowskiego.

Bardzo dużo czasu poświęcał propagowaniu i zakładaniu kółek rolniczych.

W trosce o oświatę ludu, dał włościanom szkołę w Turaszówce, oraz grunt pod szkołę w Potoku.

Dużo energii, a czasami nawet poświęcenia, wykazywał w pomocy medycznej dla włościan, szczególnie po strasznej epidemii tyfusu, kiedy dniami i nocami leczył nawet tych, którzy przez lekarzy byli już skazani na śmierć, co miało miejsce również w przypadku jednego z jego synów. Leczył dzieci chore na krup, często nawet z okolicznych dworów przysyłano po niego. Kiedyś państwo Horodyńscy z Sieklówki przysłali w nocy rozstawne konie i Łoziński zdążył uratować ich córeczkę.

Wielu sąsiadów dziwiło się, że tak zajmował go los chłopów. Duże poparcie w tych sprawach miał jednak ze strony Jana hr. Potockiego z Rymanowa, a jeszcze większe, ze strony jego matki Anny z hr. Działyńskich Potockiej.

Łoziński posiadał też umiejętności leczenia hydropatycznego. Dojeżdżając na dłużej z Włoch do Furstenbergu (w Styrii) przeszedł cały kurs i zdał egzamin w słynnym zakładzie hydropatycznym doktora Czerwińskiego.

Dwór w Potoku często był miejscem spotkań ówczesnej elity galicyjskiej. Bywali w nim m.in.; Kornel Ujejski, Juliusz Kossak, Adam ks. Sapieha, Władysław Bełza.

Po wczesnej śmierci żony, Edmund musiał często dojeżdżać do Lwowa aby doglądać nauki szkolnej dzieci. Z tego względu nabył tam kamienicę (przy ul. Zyblikiewicza 14) a następnie wybudował luksusową willę „Lubicz” (przy ul. Poniatowskiego 4).

Również we Lwowie Edmund był aktywny na różnych polach. Zaprzyjaźniony z bratem Albertem Chmielowskim łożył finansowo na budowę domu-przytułku i dawał możliwość zarobkowania jego mieszkańcom. Założył Lwowskie Tow. Opieki nad Weteranami 1863 roku, którego prezesem był do śmierci. Celem głównym Towarzystwa było zdobywanie pieniędzy na utrzymanie tych, którzy z powodu kalectwa nie mogli zarabiać na swoje utrzymanie. Opiekował się także młodzieżą

zbiegłą z Królestwa. Niejednemu potrzebującemu, który nie chciał przyjąć wsparcia finansowego dawał złote zegarki, jako pamiątkę z pobytu w willi „Lubicz”, czego już nie wypadało odmówić.

Jak na ówczesne czasy i Galicję można uznać, że Edmund Łoziński miał bardzo szerokie horyzonty, co przejawiało się również w sposobie wychowywania i kształcenia jego dzieci. Hołdował zasadzie „w zdrowym ciele zdrowy duch” i dlatego popierał Towarzystwo „Sokół”, do którego należeli nie tylko jego synowie ale również obie córki, które w latach 1894-1896 były pierwszymi panienkami z towarzystwa, uczęszczającymi na zajęcia z gimnastyki. Na początku XX w. córka Maria była jedną z pierwszych kobiet dosiadających konia „po męsku”. Konrad skakał wzwyż, Oskar jeździł na norweskich nartach i uprawiał łyżwiarstwo szybkie, natomiast Witold figurowe. Wszyscy synowie jeździli na bicyklach a potem, jako jedni z pierwszych, również na rowerach. Wszyscy grali w tenisa (na własnym korcie) oraz doskonale pływali (Maria, jako młoda mężatka, wyratowała ze Słuczy tonącą dziewczynę, a potem z Wisły, swoją siostrzenicę).

Córkami Edmunda opiekowała się panna Pelagia Gostyńska, której brat Józef był lekarzem rodzinnym, a siostra rzeźbiarką (wykonała piękne popiersie Edmunda z brązu, które zachowało się do dzisiaj).

Edmund kładł duży nacisk na wykształcenie swoich dzieci; Konrad (1871-1940) skończył Theresianum pod Wiedniem a następnie wydział mechaniczny politechniki w Wiedniu, Witold (1875-1963) gimnazjum matematyczno-przyrodnicze we Lwowie a potem chemię na politechnice w Wiedniu, Oskar (1877-1920) kończył zakład o.o. Jezuitów w Chyrowie, i szkołę realną we Lwowie a studia architektury na politechnice lwowskiej. Obie córki kształcone były w domu, potem na pensjach we Lwowie, a następnie uczęszczały na liczne wykłady z zakresu literatury, sztuk pięknych i filozofii.

Również w willi „Lubicz”, podobnie jak wcześniej w Potoku, prowadzone było bujne życie towarzysko-intelektualne. Jeżeli rodzina nie była na wyjazdach, to co sobotę (w latach 1895-1903) wydawane było duże przyjęcie. Były to modne wówczas „five o'clock tee”, chociaż większość gości pozostawała potem również na kolację.

W karnawale odbywały się tańce. Zawsze ktoś ze starszego pokolenia przygrywał na fortepianie a bywali to; Joachim Bartoszewicz (późniejszy senator), mecenas Tadeusz Górecki, a także Stanisław Barącz (brat rzeźbiarza), który nie mogąc

z powodu kalectwa pracować, nie chciał być dla brata ciężarem i w ten sposób sobie dorabiał. Mimo iż opłacany, traktowany był jak miły gość. W poście przedstawiano żywe obrazy lub teatrzyk amatorski, a często układano i recytowano wiersze. Stałe były dyskusje o malarstwie i aktualnych jego wystawach a również o sztukach teatralnych i literaturze. Często gościem bywał prof. Bołoz Antoniewicz.

Życie rodzinne toczyło się aktywnie. Kolejne z pięciorga dzieci Edmunda wchodziły w związki małżeńskie i zakładały rodziny. Jako pierwsza (w 1899r.) za mąż za Adama Younga de Lenie wyszła córka Ilona (mieli córkę Janinę). W 1903 roku, po otrzymaniu indultu papieskiego, Maria wyszła za Apollona Łozińskiego, przyrodniego brata swego ojca, czyli Edmunda (mieli córkę Ilonę 1v. Hemplową ((c. Julita)), 2v. Rudowską ((syn Hubert)). Tego samego roku, Konrad poślubił wiedeńkę Janinę Schwarz (ochrzczonej Żydówkę z mieszczańskiej rodziny wiedeńskiej) z czym ojciec, mimo swojej „postępowości”, nie mógł się pogodzić. Pozostali dwaj synowie ożenili się w 1905 r. a więc już po śmierci Edmunda. Witold ożenił się z Jadwigą Budwicz Sahaydakowską (dzieci to Edmund, zmarły jako niemowlę, Jan ożeniony z Martą Doschot ((dz. Jacek i Barbara)) i Maria 1v. Bułhak, 2.v. Górską). Oskar ożenił się z Ireną Łozińską (z innej linii rodziny, zapoczątkowanej 5 pokoleń wcześniej przez Antoniego), z którą miał syna Zbigniewa (ten zmarł bezpotomnie).

W 1904 roku stan zdrowia Edmunda Łozińskiego uległ znacznemu pogorszeniu. Niedomagało przede wszystkim serce. Na ratunek sprowadzono profesora Ortnera z Wiednia a świetny chirurg dr Herman operował, usuwając część żeber. Jednak Edmund prosił by go dalej nie ratować. Zmarł 28 grudnia 1904 roku.

Tłumy przychodziły do willi „Lubicz” by złożyć hołd zmarłemu. Z Tartarowa (gdzie Edmund miał letni dom) przyjechała nawet delegacja Huculów. W nabożeństwach brali udział katolicy, unicy i Żydzi. Specjalnym pociągiem doczesne szczątki Edmunda zostały przewiezione ze Lwowa do Potoka i złożone na cmentarzu w Jedliczu.

Ostatnie ślady po Edmundzie Łozińskim to dar obrazów dla Muzeum Narodowego w Krakowie. Córka Maria, nie chcąc aby piękna kolekcja uległa rozdrobnieniu pomiędzy pięciorgo spadkobierców, zaproponowała rodzeństwu przekazanie połowy

kolekcji dla muzeum, jako dar ich ojca, na co wszyscy przystali. Efekt tej decyzji opisano w warszawskim „Tygodniku Ilustrowanym” nr 16 z 1905 roku:

Dar dla Muzeum Narodowego

Spadkobiercy zmarłego we Lwowie śp. Edmunda Łozińskiego, po którym pozostała bardzo piękna kolekcja obrazów, postanowili wszystkie obrazy należące do tego zbioru, a posiadające większą artystyczną wartość, oddać na własność Muzeum Narodowego w Krakowie. Zaproszeni przez spadkobierców znawcy: pp. Leon hr. Piniński, Władysław Łoziński i profesor Jan Bołoz Antoniewicz, wybrali z tego zbioru 40 obrazów, w tej liczbie trzy oryginały szkoły holenderskiej, a reszta oryginały szkoły włoskiej, przeważnie weneckiej z XVI, XVII i XVIII wieku.

W wyborze eksponatów uczestniczyli też artyści malarze; Stanisław Batowski, Stanisław Reychan i Mieczysław Reyzner.

W styczniu 1935 roku, w związku z budową nowego gmachu dla Muzeum Narodowego w Krakowie, „Ilustrowany Kurier Codzienny” wspomina: „...Dowodem takiej wielkoduszności jest galeria im. Łozińskich, pochodząca od Edmunda Łozińskiego, który w roku 1905 ofiarował ją krakowskiemu muzeum. Obejmuje ona z górą sto obrazów przeważnie szkoły włoskiej...”.

Tu redaktor podwoił ilość obrazów i zasugerował, że to sam Edmund ofiarował je w 1905 r., ale to ostatnie nie ma znaczenia, bo ten dar miał w zamyśle darczyńców upamiętniać właśnie ich śp. ojca. Podobnie jak nie ma znaczenia fakt, iż ta sama data pojawia się na tablicy umieszczonej na ścianie Sukiennic, gdzie wśród największych darczyńców Muzeum wymieniony jest także Edmund Łoziński.

Pozostałe 50 obrazów, rodzeństwo podzieliło między siebie. Część uległa zniszczeniu w czasie pierwszej wojny światowej, a część w czasie drugiej. Ostatnie cenne, jakie miała Maria Łozińska (Andrea del Sarto i Carla Maratta), spłonęły w trzecim dniu powstania warszawskiego. Obrazy darowane do muzeum przetrwały oba kataklizmy i są w nim do dzisiaj.

Bibliografia

1. *Polski Słownik Biograficzny, Tom XVIII/3 Zeszyt 78, PAN-Ossolineum 1973 r.*
2. *z Łozińskich Łozińska Hempel M. Z łańcucha wspomnień, Wyd. Literackie, Kraków 1986 r.*
3. *Fotografie: - w Muzeum WP w W-wie*
- w zbiorach Huberta Rudowskiego
4. *Estreicher w. XIX*
5. *Chołodecki Białynia J.: Księga pamiątkowa w 40 rocznicę powstania r. 1863-1864, Lwów 1904 r.*
6. *Kieniewicz S.; Adam Sapieha (1828-1903), Lwów 1939 r.*
7. *Ruch społeczno-polityczny na Ukrainie w 1863-1864 r., Kijów 1964 r.*
8. *Chłędowski K.; Pamiętniki, wyd2, Kraków 1957 r.*
9. *„Kurier Lwowski” nr 363 z 1904 r.*
10. *„Tygodnik Ilustrowany” nr 3 (lub 16), W-wa, 1905 r.*
11. *„Ilustrowany Kurier Codzienny” z 21.01.1935 r. Kraków*
12. *Cmentarz Jedlicki- mały przewodnik biograficzno-historyczny, Jedlicze 2010 r. Gminna Bibliot. Publ. w Jedliczu*
13. *Pochyl głowę który przechodzisz, Urząd Gminy Jedlicze (str.15 z błędną informacją o dworze w Potoku)*
14. *ks. Sarna Wł.; Opis powiatu krośnieńskiego, nakł. autora, Przemyśl, 1898 r.*
15. *Galicja w powstaniu styczniowym, PAN – Akademia Nauk ZSRR, Ossolineum 1980 r.*
16. *z Działyńskich Potocka A.; Mój pamiętnik, PAX, W-wa 1973 r.*
17. *Kraków buduje Muzeum Narodowe, Komitet Budowy , Kraków 1935 r.*
18. *Narodziny Muzeum 1879, Katalog wystawy w stulecie powstania Muzeum, Kraków 1979 r.*

(opracował Hubert Rudowski)